DZIS DODATEK SPORTOWY — NUMER ZAWIERA 6 STRON

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Kupon premjowy I. G. sp.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków wtorek 5 września 1933 — Nr. 246

V Krajowy Konkurs Lotniczy

rozpoczął się wczoraj w Warszawie

Na lotnisku mokotowskiem rozpoczął się wczoraj V Krajowy Konkurs Lotniczy z udziałem samolotów turystycznych.

Zawody rozpoczęły się o godz. 9 rano.

Pogoda nieświetna, gęste chmury, wiatr, a później deszcz odstraszył publiczność, która nielicznie stawiła się na lotnisku.

Przed rozpoczęciem zawodów witał uczestników p. min. Czapski. gen. Berbecki, płk. Rajski i w. nin. Przybyli licznie na zawody przedstawiciele Aeroklubu R. P., oficerowie, piloci cywilni — cały świat lotniczy.

Na początku odbył się konkurs lądowania w zamkniętym kole. Do zawodów stanęło 25 awjonetek. Ten punkt programu przeciągnął się do godz. 1.30 popoł.

Po blisko dwugodzinnej przerwie rozpoczął się t. zw. „lot w trójkącie" na przestrzeni Warszawa — Falenty — Piaseczno — Warsbawa.

Wszyscy uczestnicy w liczbie 25-ciu, przebyli bez żadnych wypadków dystans 181 klm. Lądowanie maszyn zakończyło się o godz. 6,30.

Wyników technicznych chwilowo nie możemy jeszcze podać, obliczanie skomplikowanej dosyć punktacji przeciągnęło się do późnego wieczora.

Jak wiadomo w środę rozpocznie się dalszy etap Konkursu, a mianowicie lot okrężny na przestrzeni 3605 klm., przyczem lotnicy „odwiedzą" 25 krajowych lotnisk, rozrzuconych na przestrzeni całego kraju.

Nadużycia w kasie pułkowej 18 p. p.

Agencja P. I. D. donosi: Sędzia śledczy wojskowego sądu okręgowego w Warszawie kpt. Wolamin prowadzi śledztwo w sprawie malwersacji ujawnionych w kasie pułkowej 18 p. p. w Skierniewicach. Malwersacje te dosięgają cyfry 100.000 zł. W związku z tą aferą postawiono w stan oskarżenia płatnika pułku i jeszcze 10-ciu odpowiadających za brak dozoru.

Nowy dyrektor Kasy Chorych

W dniu 1 b. m. objął urzędowanie nowy Dyrektor Kasy Chorych w Warszawie, p. Tadeusz Szubartowicz.

Nowy Dyrektor Kasy będzie urzędować w gmachu centrali Kasy Chorych przy ul. Polnej 30.

„Polonja" dla emigrantów żydów

W sobotę o godz. 13 wypłynął z portu gdyńskiego statek „Polonja", który udaje się do portu rumuńskiego Constanzy, skąd będzie utrzymywał regularną komunikację okrętową między Constanzą a portami palestyńskimi Jaffą i Haifą, celem zapewnienia regularnych przejazdów polskim Żydom udającym się z Polski do Palestyny.

Statek ten zabrał z portu gdyńskiego wycieczkę w liczbie około 550 osób i zawijać będzie po drodze kolejno do portów Lizbony, Algieru, Pireus, Stambułu i Constanzy.

Ford przeciw planom Roosevelta

Kodeks pracy dla marynarzy

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się w Ameryce nowa era w życiu gospodarczem i społecznem. Upłynął w sobotę ostateczny termin dobrowolnego przystępowania do nowego kodeksu pracy. Od dziś więc gen. Johnson będzie decydującym we wszystkich prawach, związanych z naprawą sytuacji gospodarczej. Wedle powszechnego przekonania gen. Johnson przy pomocy środków administracyjnych i innych, jak np propaganda wśród kupujących, będzie się starał zmusić pozostałych pracodawców do przyjęcia kodeksu pracy.

Najpoważniej przedstawia się opozycja Forda, gdyż zakłady jego należą do największych i najlepiej zorganizowanych w Ameryce. Przyczem Ford pracuje niemal samodzielnie, gdyż posiada nawet surowce potrzebne do jego produkcji.

Kierownik całej akcji gospodarczej gen. Johnson jest przekonany, że wszystko się uda i nawet oświadczył, że zamierza w połowie listopada wycofać się z życia politycznego t. zn. że do tego czasu cała akcja ma być już zakończona, a później wszystko już pójdzie samo w nowoustalonych ramach.

WASZYNGTON (PAT). — Departament marynarki zwołał na dziś konferencję, na której będzie omówiona sprawa wprowadzenia kodeksu obowiązującego linje okrętowe i pracowników marynarki handlowej.

Komitet wyłoniony przez przedstawicieli przemysłu naftowego wypowiedział się za ustaleniem i określeniem ceny nafty na przeciąg trzech miesięcy.

Pomimo wzrostu płac o 5 miljonów miesięcznie w przemyśle stalowym, właściciele hut postanowili otrzymać dotychczasowe ceny. 97 procent hut żelaznych zastosowało się do kodeksów pracy.

11 klm. nad ziemią w balonie kulistym

BERLIN (PAT). — Z Mayen w Nadrenji donoszą o wylądowaniu balonu kulistego „Bart sch von Siegfeld", który w ub. czwartek wystartował w Gelsenkiechen i ustanowił nowy rekord, osiągając wysokość 11.000 mtr. W gondoli balonu znajdowało się trzech aeronautów z dr. Galbasem z Essen na czele.

Strajk elektryczny

BIAŁOGRÓD. (P.A.T.). W miejscowości Czaczak wybuchł strajk konsumentów prądu elektrycznego, domagających się obniżenia opłat pobieranych za prąd. Strajk objął 98 procent wszystkich konsumentów elektryczności w mieście. Do strajku przyłączyły się kawiarnie, restauracje i zakłady przemysłowe. Elektryczność zastąpiono przez lampy naftowe i świece. Chwilę rozpoczęcia strajku oznajmiły syreny fabryczne.

Konsumenci elektryczności postanowili domagać się od towarzystwa, dostarczającego prądu, zwrotu kosztów za naftę i świece, jakie zostaną zużyte podczas strajku.

Zwycięstwo polskich lekkoatletów

Mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja, który w ciągu ub. dwóch dni rozgrywano w Warszawie — zakończył się zwycięstwem naszej reprezentacji w stosunku 79 i pół do 78 i pół.

Szczegóły jutro.

Sezon jesienny Ligi Narodów

rozpocznie się 22 września

GENEWA (PAT). — Rada Ligi narodów zbierze się na sesje jesienną dnia 22-go września na 3 dni przed dorocznem ogólnem zgromadzeniem.

Porządek dzienny tej sesji nie zawiera żadnej sprawy nowej lub mającej wyjątkowo doniosłe znaczenie. W dziedzinie administracyjnej Rada Ligi przyjmie do wiadomości sprawozdanie o sytuacji finansowej Ligi Narodów, a wszczególności o zaległościach niektórych państw na rzecz Ligi. Poza tem Rada zajmie się powołaniem nowych członków komitetu Rady na miejsce tych członków, których mandaty wygasają we wrześniu r. b. Mianowany będzie również wysoki komisarz Ligi w Gdańsku, ponieważ mandat p. Rostinga wygasa 15 października r. b. Być może, iż mandat będzie przedłużony.

W dziedzinie politycznej Rada zajmie się m. in. sprawą rokowań o załatwienie konfliktu pomiędzy Boliwją a Paragwajem. Omawiana będzie też kwestja współpracy Ligi Narodów z Chinami.

Tematem obrad będzie także sprawa ochrony mniejszości w związku z szeregiem wniesionych petycyj. Sprawy polsko-gdańskie nie będą zapewne figurowały na porządku dziennym tej sesji ze względu na bezpośrednie rokowania pomiędzy Polską a Gdańskiem, zakończone już co do niektórych zagadnień, bądź będące w toku.

Wreszcie Rada zapozna się z raportem Mac Donalda, dotyczącym konferencji monetarnej i ekonomicznej w Londynie.

Walka między premjerami

Rzeszy niemieckiej i pruskim

...no paryskie „le Journal" przynosi wiadomości o zaostrzeniu się stosunków między kanclerzem a pruskim premjerem Goeringiem. Nominacja tego ostatniego na generała wskazuje, że jako były oficer cieszy się popularnością w Reichswehrze i otoczeniu prezydenta Hindenburga. Jest on poważnym konkurentem kanclerza Hitlera. Goering nosi się z zamiarem poślubienia córki magnata przemysłowego Thyssena i dzięki temu uzyskałby poparcie również sfer przemysłowych. Pismo donosi, że między obu dygnitarzami dochodzi bardzo często do poważnych różnic. Podobno nawet Hitler nosił się ostatnio z zamiarem aresztowania Goeringa. Dziennik kończy uwagą, że Goering ma wszelkie dane, żeby rozpocząć walkę z Hitlerem o spadek po Hindenburgu.

Pakt przyjaźni

faszystów i komunistów

RZYM (PAT). — W sobotę w południe Mussolini oraz ambasador sowiecki przy rządzie włoskim podpisali w Pałacu Weneckim pakt przyjaźni, o nie agresji i neutralności między Włochami a Sowietami.

Dalszym etapem działalności dyplomacji sowieckiej jest próba zacieśnienia więzów politycznych między Moskwą i Paryżem, a wyrazem tej dążności wizyta Herriota w Z. S. R. R. w ślad za nim ma przybyć do Moskwy minister lotnictwa Cot. Równocześnie z temi odwiedzinami toczą się w Paryżu rokowania w sprawach gospodarczych i handlowych. Mają one na celu rozszerzenie stosunków handlowych między temi państwami.

Tragiczna wycieczka imieninowa

Żona Stefana Jaracza - ciężko ranna

Wczoraj w mieszkaniu inżyniera Stefana Otfinowskiego przy Senatorskiej 10 odbyło się imieninowe przyjęcie. Wieczorem inżynier zaproponował przejażdżkę motocyklem do Piaseczna. Na przejażdżkę tę wybrała się żona znanego artysty p. Stefanowa Jaraczowa oraz kierownik Reduty p. Stanisław Orzechowski.

Pod Piasecznem jadącym zagrodził drogę wóz. Kierujący motocyklem inż. Otfinowski nie mógł zatrzymać już motoru i wpadł na wóz, a po zderzeniu się... do rowu. Skutki upadku okazały się tragiczne: inżynier uległ złamaniu podstawy czaszki oraz wstrząsowi, p. Jaraczowa złamała rękę, a p. Orzechowski uderzony w usta stracił kilka zębów.

Inżyniera Otfinowskiego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala SS. Elżbietanek w Mokotowie, p. Jaraczową i p. Orzechowskiego do domu.

Słowa, które padały w próżnię

Obchody i uroczystości propagandowe tylko dla „wybranych“

Poruszaliśmy niejednokrotnie na łamach naszego pisma sprawę organizacji wszelkiego rodzaju imprez, uroczystości obchodów i t. p., dostepnych dla najszerszej publiczności.

„Dostępnych“ — o to słowo właśnie chodzi. o tem chcemy dziś pomówić.

Nie trzeba tłumaczyć, dowodzić, że organizacja wszelkich masowych zebrań, zwłaszcza ulicznych, musi podlegać rygorystycznemu porządkowi. W zebraniu, setek, czy tysięcy osób nie może każdy chodzić „swojemi drogami“, ktoś musi te drogi torować, inny pilnować aby nie zbaczano z utartych szlaków, a reszta ma stosować sie do norm porządkowych. Ale to wszystko w granicach sensu, logiki, nie tracac przytem z oczu właściwego, podstawowego celu: organizacji danego obchodu, uroczystości, czy t. p.

U nas niestety dzieje się zupełnie inaczej. „Porządek“ został doprowadzony do takiej perfekcji, że już nic poza nim nie zostaje...

Oto parę przykładów na poparcie naszych słów.

Latem bież. roku zostało zorganizowane w Warszawie uroczyste święto — „Święto Morza“. W programie m. in. znalazło się wielkie zgromadzenie na pl. Piłsudskiego, a następnie pochód nad brzeg W[illegible]. Parę godzin przed zgromadzeniem wszystkie, przylegające do placu ulice zostały gesto obstawione kordonami policji. Zamknięto całą ulicę Wierzbowę, wejścia od Ogrodu Saskiego, znaczny odcinek ul. Królewskiej, Ossolińskich. Na plac dopuszczono wyłącznie delegacje ze sztandarami, kilkunastu panów z opaskami Ligi Morskiej (która organizowała ten pochód), kilku przedstawicieli oficjalnych dziennikarzy i — to wszystko. Najszersze masy ludności Warszawy, dla których przecie podjeto całą impreze, zostały za kordonem i tylko zdala, zza pleców policjantów, mogły „uczestniczyć“ w uroczystości.

W tych warunkach na placu było oczywiście niemal pusto. Słowa p. min. Strassburgera padały w próżnię — w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Nie koniec na tem. Później uformował się pochód, ze wspomnianych wyżej uczestników i otoczony nowemi kordonami ruszył w stronę Wisły. Prowadzono ich, jak... więźniów. Mamy wrażenie, że niemniej było mundurów policyjnych niż uczestników pochodu. Ruszono wzdłuż ulicy Karowej, nad bulwary nadwiślańskie. I tu znowu policja nie dopuszczała do samych brzegów rzeki.

W tym czasie nad Wisłą P. Prezydent przyjmował ze statku defiladę łodzi. Na falach rzeki uwijało się setki łodzi, żaglówek, kajaków, motorówek. Widok był cudny, mógł służyć najlepszą propagandą — ale — to oglądało kilkunastu policjantów... Wieczorem dopiero otworzyły się wrota Sezamu — już za pieniadze. [illegible] kupić karte wstępu, aby stanąć do apelu uczestników Święta Morza.

I cóż za plon mógł przynieść taki dzień, zorganizowany niewątpliwie kosztem wielkiej pracy, starań, wysiłków, dobrej woli?

A teraz druga scena, w pare miesięcy później. Do kraju wraca po zwycieskim, bohaterskim locie kpt. Skarżyński, zdobywca Atlantyku. Warszawa chce zobaczyć swego bohatera.

Na lotnisko trzeba zapłacić bilet wejścia...

Ale pominmy i to. Na lotnisku trzy trybuny, jedna mała pośrodku i dwa skrzydła—wielkie trybuny dla widzów — oddzielone od centralnej, przed którą zatrzyma się kpt. Skarżyński, przestrzenia kilkudziesieciu do stu metr. Na tej przestrzeni auta, orkiestra wojskowa, członkowie Aeroklubu, fotografowie [illegible]-lotnicy, policja, żandarmi i t. d., i t. d. Wreszcie moment uroczysty: eskadra samolotów na niebie, awionetka kpt. Skarżyńskie[illegible] opuszcza się na ziemię i — z trybun nikt nic wiecej nie zo[illegible].

Dla propagandy rozwoju polskiego lotnictwa uroczystość powitania kpt. Skarżyńskiego nie dała nam nic. A dochód ze świecących pustkami trybun zapewnie też był niewielki...

Nie są te dwa przytoczone wypadki wyjątkiem, przeciwnie, jeżeli się zdarzy u nas inaczej (bardzo, bardzo rzadko) to wówczas jest to przypadek, potwierdzający tylko regułę. Albo chęć doraźnego zysku, bez trwałych wartości propagandowych, czy organizacyjnych, albo przesadne baczenie na „porządek“.

A jeżeli jeszcze przyjmiemy pod uwagę, że policja czasem zbyt nerwowo utrzymuje ten po[illegible] końsk[illegible] linię widzów, pragnących okazać swój entuzjazm, radość i żywy udział w uroczystościach — to celowość i wartość propagandowa, tak zorganizowanych obchodów staje pod wielkim znakiem zapytania.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego pisma

Poco drugą babę brać na kark?

W dalszym ciągu rad dla „Strapionego“, zdradzanego przez żonę, kochanego przez inną i tęskniącego za dzieckiem, dochodzą dziś z poza Warszawy liczne głosy. Pierwszy przemawia p. J. K-ki z Grodziska Mazowieckiego:

„Czyż nie nato mamy wiek XX-ty, aby brać z życia to, co ono daje? Proszę porzucić złe zamiary i groźby, a o zbrodni nawet nie myśleć. Bo po pierwsze: pazbawi Pan opieki dziecko a po drugie wywiozą Pana do gór Świętokrzyskich. Tam dopiero będzie Pan tęsknił za dzieckiem, a poza tem jeszcze za wolnością i światem. I czy dziecko po dojściu do lat nie odwróci się od ojca - zbrodniarza? Ja osobiście nigdybym zbrodniarzowi ręki nie podał. Oto jedyny wynik czynów niepohamowanych.

Radzę Panu po złamanem sercu i strzaskanem życiu pocieszać się z przyjaciółką, o ile ona rzeczywiście posiada takie zalety, jak Pan opisuje. Brać od niej wszystko dobre i odwzajemniać się jeszcze lepszem, a przekona się Pan, jak się Panu serce wyprostuje, a życie zrośnie. A gdy żona to wszystko zobaczy i widząc, że Pan jednak jest szczęśliwy, zacznie Panu robić szopki, oskarżać Pana o zdradę, procesować się o alimenty, — odwrócić się od niej i gwizdać na nią, bo kobieta, dążąca jawnie do prostytucji, na miłość nie zasługuje.

Córkę niech Pan się stara od zyskać na drodze prawnej. Jestem przekonany, że ułatwi to Panu dział „Bezpłatnych porad prawnych“ naszego najmilszego z pism“.

P. Janka z łódzkich Bałut, młoda jeszcze, bo zaledwie 18-letnia osóbka, pisze jednak bardzo rezolutnie:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że żona Pana nie kocha i jeżeli do Pana wróci, to tylko dlatego, że jej wyświechtanego ciała już nikt nie będzie chciał. Choć trzeba zawsze być litościwym, ale nikt Panu nie będzie miał za złe, jeżeli Pan jej nie przyjmie zpowrotem.

Niech Pan weźmie do siebie owa kobietę, która Pana jakoby tak bardzo kocha, postara się odzyskać dziecko przez sad i żyjcie sobie szczęśliwie we troje. A Pańskiej żonie, gdy bedzie chciała wrócić, niech Pan powie: „Owszem, możesz u mnie zostać, ale za służąca. Pania zaś bedzie w domu ta, która zapragneła zająć w mym domu miejsce, którym ty pogardziłaś“ To bedzie dla niej zasłużona kara. A dla Pana nawet zysk, bo przynajmniej nie będzie Pan zmuszony jej płacić alimentów. Powie Pan w sądzie, że ma przecież u Pana utrzymanie, więc o cóż więcej jej chodzi?...“

Pełni podziwu dla rozumku i sprycikn młodocianej p. Janki, kończymy na dziś krótkiem, ale jędrnem oświadczeniem jakiegoś zatwardziałego wroga kobiet — p. M. Kelszewskiego z Poznania:

Powinien Pan być nie „Strapiony“, lecz „Uradowany“, że sie Pan jednej baby pozbył i niech Pan sobie nie zwala na kark drugiej, bo dopiero Pan będzie na dobre „Strapiony“. To tak, jak wdowiec, który się drugi raz żeni, nie zasługiwał na to, że mu pierwsza żona umarła. Dziecko wyprocesować, wziąć starszą piastunkę do wychowania dziecka i gospodarstwa, i być szczęśliwym, że nareszcie Pan jest wolnym i panem swego życia bez kuli u nogi“.

Strajk „kulisów polskich“

Od robotników - szewców otrzymujemy następujący artykuł:

Jeszcze nie przebrzmiały echa siedmiotygodniowego strajku „kulisów polskich“, szewckich robotników, którzy ubiegłego roku na wiosnę porwali się do walki o wyższe płace i higjeniczniejsze warunki pracy, uzyskując podwyżkę płac od 50 gr. do jednego złotego na parze wykonywanego przez się obuwia, a już obecnie musieliśmy powtórnie stanąć do walki, gdyż chciwi i zachłanni kupcy, producenci obuwia, przez owych kilkanaście miesięcy wykorzystując słabość wycieńczonych głodem i walką robotników szewckich do minimum obniżyli nam nasze zarobki.

Wykwalifikowany rzemieślnik, pracujący po 15, 18 i 20 godzin na dobę, spadł na samo dno nędzy, uzyskując za swoja krwawa i niewdzięczna, wyczerpującą pracę po 1,50 gr. do 3 złotych na dobe. Apetyt kupców i wszelkiego rodzaju producentów obuwia zepchnął robotnika polskiego poniżej zarobków osławionego kulisa chińskiego. Bo gdy ten ostatni zarabia na godzinę najmniej 2 centy, czyli przupuszczalnie groszy piętnaście, to robotnik szewcki, ów najbardziej na kuli ziemskiej wyzyskiwany proletariusz, dzisiaj zarabia 10, 8 a nawet i 6 groszy na godzine usilnej i bynajmniej niełatwej pracy.

Dziś w każdem mieszkaniu robotnika szewckiego gości i włada jedynie czarna rozpacz i bezgraniczna nędza. Nie płacimy komornego, pożera nas gruźlica, nie możemy pozwolić sobie na żadne rozrywki i potrzeby kulturalne, ponieważ dosłownie nie dają nam zarobić **na suchy kawałek chleba.** W tych warunkach postanowiliśmy obecnie przeciw swej bezgranicznej nędzy, niemiłosiernemu wyzyskowi ponowić żywiołowy protest, zerwaliśmy się do walki w postaci strajku.

Moralni i fizyczni sprawcy strajku, owi zachłanni wyzyskiwacze: kupcy, i wszelcy inni producenci obuwia, ryczałtowo zjadający nam naszą krew, ani na chwilę nie chcą tego zrozumieć. Wyznaczona przez Inspektora Konferencję delegatów robotniczych i kupieckich zerwali, a właściwie odroczyli, chcąc zagrać na zwłokę, sadząc, iż padający z głodu strajkujący robotnik szewcki załamie sie i powróci do pracy na tych samych to jest przedstrajkowych, albo i gorszych warunkach.

Kupcy obuwiani sprzysięgli się na nasze życie. Sami zarabiaja kolosalne sumy na wyprodukowanem przez nas obuwiu, nam natomiast nie chcą przyznać praw do minimalnej egzystencji. Wszak o ile produkcja jednej pary obuwia wraz z cholewkami i podeszwami oraz tak nędznie opłacana robocizna kosztuje zaledwie 7, ewentualnie 8 złotych, producenci obuwia pobieraja od klientów 12, 15 a nawet 20 złotych. W wiekszości wypadkach na jednej parze pantofli meskich czy damskich zarabiaja 300%!!

Podając niniejszą relację do wiadomości szerokich sfer robotniczych i pracowniczych wzywamy o moralne i materjalne poparcie walczących o swój byt robotników, tych wyzyskiwanych do tysiacznych potów tak zwanych „kulisów polskich“.

Wzywamy, abyśmy mogli swój strajk doprowadzić do **zwycięstwa**, a **tem** samem bodaj minimalnie **podnieść swoje warunki życiowe.**

Wesoły Kącik

SPRAWIEDLIWY WYROK

Kilka dni temu poznałem bardzo sympatycznego Turka. Długo rozmawialiśmy ze sobą. Opowiadał mi o zwyczajach i obyczajach ich kraju, a między innemi opowiedział mi historję z dawnych bardzo lat, która pewnie jego prapradziadkowi się przytrafiła.

Assan Dursun był młodym i pięknym mężczyzną, ale miał stokroć razy od siebie piękniejszą żonę Fatmę, którą tak ukochał że mimo, iż prawo Mahometa zezwalało mu mieć żon kilka, on jedną ją tylko miał przy swoim boku.

Śród ciszy, kwiatów i słodkiej miłości płynęło im życie jak sen tak, że zdało im się, iż nie są na ziemi, a w raju Mahometa spędzają swój żywot.

Allah był łaskaw dla nich. Piękna, czarnooka Fatma powiedziała swemu mężowi słodkim i upojnym, jak nektar, głosem:

— O, Assanie kochanku mój, mężu, władco i panie, za miesięcy kilka ojcem zostaniesz, a ja będę matką.

Uradował się wielce, a niepomiernie przytem małżonek czarnookiej kobiety. Był szczęśliwy, nie przeczuwając, co Allah mu gotuje.

Oto pewnego dnia wyszła Fatma na gwarne i rojne ulice miasta. W pewnej chwili, biegnący szybko młodzieniec, imieniem Ali potrącił tak silnie biedną kobietę, że ta upadła. Skutek tego był straszny. Fatma przedwcześnie pozbyła się dziecięcia.

Jak tylko Assan dowiedział się o tem zapłonął strasznym gniewem.

— Ha, odpowiesz mi za to — zawołał — o, Ali, przed obliczem naszego sędziego, samego wezyra!

Nazajutrz znaleźli się obaj przed surowym sędzią.

Wezyr wysłuchał w skupieniu skargi nieszczęśliwego męża, podrapał się w łysinę i zapytał:

— Assanie! Azaliż twoja żona jest młoda?

— Sam kwiat — odparł zagadnięty.

Wezyr podrapał się teraz w plecy i jął przerzucać nerwowo kartki koranu — księgi praw wyznawców księżyca.

— Ali! Przyznajesz się wszak do popełnionej winy?

— Tak, wielki wezyrze i sędzio — rzekł winowajca.

— Dobrze więc. Fatmę, dzięki tobie, spotkał nieszczęśliwy wypadek, wysiłki i trudy Assana poszły na marne... A w koranie napisane jest:

„Ktokolwiek komu krzywdę wyrządził, skazany być musi na naprawienie tej krzywdy“.

Skazuję cię więc, o Ali, na zabranie do domu swego Fatmy na tak długo, aż będziesz mógł ją oddać Assanowi, w takim stanie, w jakim była w krytycznej chwili...

Widzę jednak, że nieświetnie wyglądasz i nie jesteś bogaty, a w koranie napisane też jest:

„Jeśli winny, z jakich kolwiek względów, wyrządzonej krzywdy naprawić nie może, krzywdę tą winien powetować sędzia“.

Assanie dziś wieczór czekam na twą młodą małżonkę Fatmę.

Odejdźcie w spokoju.

Niech Allah ma was w swej opiece.

Opowiedział **wiernie tak, jak naprawdę było.**

[illegible]

SHAŃBIONA

23) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— Eee... gniewasz mnie twoją udawaną obojętnością. Niby nic nie rozumiesz, niewiniątko ty moje!... Bardzo cię proszę, nie rób ze mnie warjatki. Wiesz, ile Helenka ma lat... — powiedziałahr. Amelja.

— Zdaje się, że dziewiętnaście... — rzekł Kotwicz.

— A więc myślisz, że dziewczyna w tym wieku nie może się zakochać w młodym inteligentnym człowieku, miłym, przystojnym...

— Oczywiście, że może...

— I że jednocześnie nie może powstać w mózgu jego profesorka myśl, że wartoby capnąć tę pannę, najbogatszą dziś jedynaczkę w całym kraju, aby móc beztrosko poświęcić się swym studjom naukowym, jak mój braciszek?...

— No, no... Co też cioteczka mówi? Hrabianka Mohucka wyszłaby za syna młynarza? Ależ to byłby koniec świata...

— Dziś takie czasy, że wszystko możliwe... Zresztą, chodź ze mną. Ujrzysz na własne oczy. Pokażę ci, jak te gołąbki czule gruchają. Jeżeli rzeczywiście chcesz się ożenić z Helenką, jest najwyższy czas, abyś powiedział swoje ważkie słowo. Umyślnie cię tu poto ściągnęłam.

— Więc aż tak zależy cioteczce na tem małżeństwie?

— Bardzo. Jetsem opiekunką Helenki. Muszę spełnić ostatnią wolę jej rodziców.

— Rodzice Helenki mnie nie znali. Nie jestem materjałem na dobrego męża. Gdybym był opiekunem Helenki, nie wydałbym jej za siebie.

— Wiem wszystko...

— Wolność cenię nadewszystko.

— Mój drogi! nie oczerniaj się tak zbytnio. Jesteś niegorszy, niż inni młodzieńcy z naszej sfery. Poza tem masz jeszcze jedną zaletę...

— Jaką? Ciekawym...

Wszystkich tak dalece wyprzedziłeś w hulankach i kochankach, iż z pewnością już będziesz musiał niedługo się ustatkować. I to zanim jeszcze zdołasz zjeść resztki majątku.

— Tak, to możliwe...

— Zresztą, postaramy się tak zredagować intercyzę aby w tej umowie przedślubnej nałożyć pewne hamulce na twoją rozrzutność. Wasze połączone posiadłości pozwolą wam prowadzić królewski tryb życia. Będziecie mieli wspaniały pałac w Warszawie, możecie przyjmować, wydawać wspaniałe bale, rauty... Już ja się tem zajmę...

— Jeżeli już cioteczka tak pragnie...

— Mam duży wpływ na Helenkę. Wytłumaczę jej, że szczytem marzeń panny z jej sfery jest małżeństwo z tobą, młodzieńcem zamożnym, z najwspanialszego rodu, poza tem bardzo wyrozumiałym i pobłażliwym, który, sam ceniąc wolność, nie będzie jej również krępował, zadręczał zazdrością, ograniczał w wydatkach...

— Tak, na to wszystko Helenka będzie mogła liczyć w całej pełni... Oczywiście pod warunkiem wzajemności...

— Ach, ty łobuzie!... — odparła z uśmiechem hrabina Amelja, uderzając Kazimierza pieszczotliwie po ramieniu...

— Ale, ale... Może profesor się na to nie zgodzi, on, człowiek poważny, starej daty?... A przecież on też jest opiekunem, a nawet głównym opiekunem Helenki.

— Mój brat? To go nie znasz. Jest tak pochłonięty sprawami nieba, że nic nie wie, co się dzieje na ziemi. Owszem, bardzo kocha Helenkę, ale w dziedzinie opieki robię wszystko, co mi się podoba. Narazie jeszcze jestem u steru wszystkich spraw, ale uprzedzam: widzę, że w Helence już kiełkuje zaraza. Trzeba ją zniszczyć w zarodku, bo jeżeli nie... kto wie? Nie ręczę za skutek, umywam ręce...

Kotwicz zamyślił się. Jeżeli się odrazu zaręczy, wieść o tem lotem błyskawicy rozejdzie się po okolicy, a wtedy dopiero wyjdzie w oczach Lusi na łotra. I tak źle, i tak niedobrze...

Już trochę zły, zapytał Amelję:

— Jeżeli uważasz, cioteczko, zbliżenie Helenki z młynarczykiem za szkodliwe, dlaczego pozwalasz im się tak wciąż widywać?

— Spróbuj nie pozwolić! Jest jej towarzyszem zabaw dziecinnych. Mohuccy patrzyli na to przez palce. Nie mogę jej zabraniać tego, na co pozwalali rodzice. Ale, mówię ci, to perła, anioł — nie dziewczyna... Śpiesz się i bierz ją... Trzymam ją dla ciebie i strzegę, jak oka w głowie...

— Bardzo dziękuję...

— Ale swoją drogą, postaraj się ją uczynić szczęśliwą... Nie rób jej przykrości... Bo ja cię znam...

— O, nie przesądzajmy!... Niech się cioteczka nie obawia...

— Nie obawiam się, ale musisz się decydować szybciej. Wóz albo przewóz. Tak albo nie. Bo poszukam dla niej kogo innego.

— A, fe... A, nie... A broń, Boże... Jakże można, cioteczko? — mitygował ją Kazimierz.

— Patrz i słuchaj — szepnęła mu, pokazując za krzakiem Helenkę z Jerzym.

— Szpiegować zakochanych? Podsłuchiwać ich? A, fe... A, brzydko!...

— Nic znów tak strasznego...

— Zato można się czasami z takich rozmówek czegoś strasznego... dowiedzieć...

— Dajże spokój!... Nie o Helence!... Jest czystsza, niż woda kryniczna... Jej przeszłość jest ponad śnieg bielsza...

Kazimierz ujrzał z za krzaków Helenkę. Była to dziewczę smukłe i jakby wątłe. Szczupła i mizerna, miała w oczach smutek sierot, dzieci wychowanych nie przez rodziców, lecz przez opiekunów. Nie była może olśniewająco piękna, ale miała w sobie tyle anielskiej słodyczy, że niesposób było oprzeć się jej urokowi, zwłaszcza tęsknemu smętkowi jej szafirowych oczu, dającym moc wyrazu jej twarzyczce o rasowych, rzeźbionych rysach...

Romocki mówił:

— Będę już, niestety, musiał iść. Późno się robi.

— I jutro już pan jedzie do Warszawy, panie Jurku?

— Tak...

— A przecież teraz, kiedy pan już właściwie jest doktorem, mógłby pan zostać u nas...

— Cóż kiedy mi to nie wystarcza... Dążę wyżej.. Pragnę profesury...

— To pewno bardzo trudna sprawa...

— Oczywiście, ale... cierpliwością, a pracą...

— ...ludzie się bogacą... Ale panu przecież nie o to chodzi, o ile pana znam. Ja też wolałabym ponad wszystko na świecie ciche spokojne życie na wsi...

— Pani jest kobietą. Ja — co innego. Pragnę zdobywać... Poza tem muszę trochę się zapomnieć...

— Czyżby pan miał jakie zmartwienia?

— Nie... Może nie tak się wyraziłem... Ale przy pracy czas mi szybciej mija. Za parę lat może wrócę... Może się nawet osiedlę tu... ale wątpię... Zresztą, poco snuć plany?... Pani przecież wie: chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi... Tak, tak, hrabianko...

— O, jak mi pan będzie od hrabianek wymyślał, zacznę panu — od doktorów. Wogóle nie wiem, dlaczego właściwie ostatnio już nie jesteśmy „na ty", jak za czasów dziecięcych...

— Nie mam prawa. Póki pani była dzieckiem, mogłem sobie na to pozwolić... Teraz jużby to nie wypadało... Nie umiałbym... Ale pani może mi mówić, jak pani uważa...

— Nie, no... już więc i ja nie mogę. Ale mniejsza o to... Napisze mi pan kiedy?

— Niby mógłbym, ale co będę pisał? O tem, jak krają trupy?...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Mściciel

W walce ze światem przestępców

VI

— To w tym domu jest agencja handlowa pana Szydłowskiego?

— Aha...

Srebrna dwuzłotówka powędrowała do ręki dozorcy.

— Czy może mi pan dać parę informacyj o panu Szydłowskim?

Stróż poskorbał się w głowę. Nowa dwuzłotówka przezwyciężyła skrupuły:

— Ano, czemu nie i tak nic złego na niegobym nie powiedział... Wynajął lokal już blisko od dwóch lat, płaci regularnie, tylko ta agencja to mu wiele chyba nie przynosi.

— Wygląda na bogatego?

— To chyba ma skądinąd. Bo to ani urzędników niema, ani klienci nie przychodzą, poczty to też rzadko coś skapnie i sam pan Szydłowski rzadko przychodzi. Czasami to z nim przychodziła jedna młoda paniusia, hihihi. niczego sobie, tylko, że taka ruda... Ale ja tu klituś - bajduś, a o panu Szydłowskim nic więcej nie wiem...

Znalazłszy się na ulicy, Bobrowicz odetchnął głęboko — brakło mu powietrza.

Więc ta „agencja" była tylko dla pozoru, dla zmylenia... Ach, czemuż on tego wywiadu nie przeprowadził onegdaj, zamiast dać się znów oszukiwać Szydłowskiemu? Wszystkoby się zawczasu wyjaśniło. — Basiaby była w domu, a tak — Bóg wie, gdzie ona jest.

Jakiś rosły, barczysty mężczyzna przyglądał mu się z politowaniem.

— Panie Bobrowicz, niech pan wraca lepiej do Parzeńca.

— Kto pan taki?

Nieznajomy ukłonił się:

Aspirant Motyka, do usług. Niech pan sobie głowy nie łamie — niech pan wraca do domu, powtarzam.

— Ale moja córka... — jęknął złozpaczony ojciec, w rozterce nie zwracając uwagi na dziwną wszystkowzroczność napotkanego.

— Pańska córka się znajdzie. O, nadchodzi właśnie tramwaj, który pana zawiezie na dworzec. Proszę, niech pan wsiada. Moje uszanowanie.

Sam nie wiedział jak, popchnięty muskularną ręką Motyki, pan Stefan znalazł się w tramwaju, który po chwili ruszył. Pan Stefan obejrzał się za siebie, ale policjanta już nie było widać.

Przy dworcu Bobrowicz wysiadł, ale nagle schwyciły go wyrzuty sumienia: więc on będzie sobie spokojnie siedział w Parzeńcu, a tu jego jedynaczka nie wiadomo gdzie się znajduje, może jej coś grozi...

Zatrzymał się przy stacji taksówek i walczył sam z sobą. W pewnej chwili poczuł na sobie czyjeś ironiczne spojrzenie. Był to szofer jednej z taksówek. Widząc, że Bobrowicz nań patrzy, odwrócił głowę. Potem znów spojrzał w stronę Bobrowicza, oczy ich się spotkały, szofer uśmiechnął się i mrugnął porozumiewawczo okiem.

Bobrowicz zbliżył się odruchowo do auta. Postanowił wrócić do miasta, zatrzymać się w jakimś hotelu i „szukać" Basi.

Szofer nagle zdecydował się przemówić:

— Hę, to była żaliwa!... Ale po panu już nic nie poznać...

Panu Stefanowi nagle rozwidniło się w głowie:

— Czy to pan mnie przywiózł dziś z rana do Parzeńca?

— A, poznał mnie pan?

Niesłychany traf chciał, żeby pan Stefan natrafił akurat na tego szofera! Ależ trzeba kuć żelazo, póki gorące!

Dokąd mam zawieźć szanownego pana?

Nagła myśl przebiegła Bobrowiczowi przez głowę:

— Tam, gdzie wsiadłem dziś nad ranem.

— Hehe, — uśmiechnął się znów szofer. — Ta ruda panu mocno siedzi w sercu...

Pan Bobrowicz zmarszczył brwi.

— O, ja jestem dyskretny! Choćby z pańską żoną: czy ja jej co pisnąłem o tej rudej panience, która mnie zawołała i kazała pana zawieźć do domu?

Pan Stefan skulił się w rogu siedzenia i patrzył przez szybę na przejeżdżane ulice.

... rone kolonji Staszyca i zatrzymał się na placu.

Ot i przyjechaliśmy. Nawet to przy tej latarni pan był oparty... Dziękuję...

Gdy taksówka znikła za rogiem, pan Stefan rozejrzał się po placu. Właśnie w jednem miejscu była mała kawiarenka, z której można było obserwować cały plac i ulice nań wychodzące.

Usiadł przy stoliku koło okna, zamówił białą kawę i obserwował plac. Jedni klienci wchodzili, inni wychodzili, — on wciąż tkwił na swojem stanowisku, przy wystygłej kawie. Naraz, jakby się dotknął przewodu elektrycznego — przez plac przejeżdżało jasno - bronzowe auto.

Pan Stefan rzucił kelnerowi złotówkę i wybiegł jak szalony.

Samochodzik skręcił w jedną z przecznic. Gdy pan Stefan dobiegł do rogu, zauważył, że samochód stoi przy eleganckim, parterowym domku. Zwolnił kroku i podszedł do drzwi. Pomyślał sobie, że jeśli tu będzie ktoś nieznajomy, to przeprosi i powie, że się omylił.

Otworzyła mu drzwi owa ruda kobieta, którą zauważył ubiegłego dnia przy „Łowiczance".

— Przepraszam panią, — odezwał się Bobrowicz. — Chciałbym pomówić o pewnej, bardzo ważnej sprawie.

Czy to był poryw litości na widok jego zbiedzonej twarzy i niepewnego głosu? Wpuściła go do wnętrza. Było bardzo elegancko urządzone. Szare tapety, szare dywany, szare obicia fotele i kanapy, stół z szarego czeczotu, taka sama piękna szafa, jedynie w kątach stały dwa wysokie wazony z ciemno - czerwonej porcelany, z pękami czerwonych róż. Było to niby skromne, a jednocześnie bardzo wytworne i na pewno bardzo drogie.

— Służę panu, o jaką sprawę panu idzie? — odezwała się młoda gospodyni, zupełnie spokojnym głosem. Była bardzo przystojna. W oczach miała tę samą chłodną energję, co Szydłowski, w kącikach ślicznie zarysowanych ust czaiła się jakaś groźba.

D. c. n.

W kłębach pary
Polak i łaźnia

Kiedy w rozkosznem cieple pary naszych łaźni odświeżamy znużone ciało, myślimy z pewnością o wszystkiem, tylko nie o królewskiem pochodzeniu tego przybytku higjeny.

Wydaćby się, bowiem, mogło, że własności lecznicze pary zostały ocenione najwyżej przed wiekiem. Lecz tak w rzeczywistości nie jest.

Życie Sarmaty oddawna było związane z łaźnią. Z tych dawnych czasów wywodzi się przecież powiedzenie: sprawić komuś łaźnię. Dziś mówi się częściej „sprać na kwaśne jabłko", lecz nie stanowi to zasadniczej różnicy, gdyż skutek jest ten sam.

Jak dawniej wyglądała taka dotkliwa „łaźnia"? Otóż niezbyt ciężkie przewinienia, wyrażające się w przekroczeniu przez członków dworu, norm przyzwoitości w afektach, karane były ojcowską ręką króla.

Sam panujący był egzekutorem kar. We własnej łaźni chłostał winnego rózgami, w myśl zasady — cierp ciało, kiedy ci się chciało.

Kronikarz ruski — Nestor pisał o tych czasach:

— Gdym przybył do krajów słowian, widziałem rzeczy dziwne, łaźnie drewniane, a w nich piece kamienne, które mocno rozpalają, zwlekają się do naga, polewają ciepłą wodą i winnikami chłoszczą, iż ledwo żywi wychodzą. Lecz wyszedłszy polewają się wodą zimną, która ich ożywia.

W roku 1376 Warszawa otrzymała pierwszą publiczną łaźnię, w której jeden dzień w tygodniu był przeznaczony na kąpiele bez opłaty.

Łaźnia ta stała przy zbiegu Podwala i Nowomiejskiej, a wewnętrzne jej urządzenie graniczyło w tych czasach niemal z luksusem.

Przypatrzmy się, jak ów luksus wyglądał w 1376 roku, a więc bez mała 600 lat temu: Główne urządzenie stanowiły kamienie. One to rozgrzane, przy polewaniu wodą, wytwarzały kłęby pary, w której ludzie parzyli ciało, aby wywołać obfite poty.

Górnicki pisał, że jeden maże się tam gorzałką z mydłem, inny maścią od urazu, jeden woła „zalej", a drugi rad, aby drzwi uchylono.

Jak popularną była łaźnia świadczy o tem powstanie specjalnego cechu łaziebników, który później padł pod obuchem czasu.

Przodkowie nasi cenili sobie wysoko łaźnię, stawiając ją narówni z miodem i karabelą.

Para konserwowała ciało, gorzałka i miód żołądek, a szablisko wrogów i sąsiadów w posłuchu trzymało.

Korzyści ze śmieci

Swego czasu zobrazowaliśmy w obszernym artykule rozpaczliwy stan sprawy uprzątania śmieci w naszej stolicy. Obecnie postaramy się zapoznać naszych Czytelników z ostatniemi zdobyczami techniki światowej w tym zakresie.

Aby mogło istnieć racjonalne, higjeniczne i udoskonalone uprzątanie odpadków, potrzebna jest współpraca wszystkich obywateli miasta, już bowiem w mieszkaniu musi się rozpoczynać czynność pierwsza: segregacja śmieci, to jest wsypywanie do osobnego kubła śmieci gnijących, a do innego śmieci niegnijących.

Oczywiste, że i na podwórzu muszą się znajdować dwa śmietniki na wyżej wspomniane dwa gatunki śmieci. Instytucja, wywożąca śmiecie, opróżniałaby codziennie śmietniki podworzowe, bacząc pilnie, czy nie wsypano śmieci gnijących do niegnijących.

Jest to ważne przedewszystkiem dlatego, że śmiecie niegnijące są najpierw sortowane, (gdyż znajduje się w nich wiele rzeczy, z których można jeszcze zrobić użytek), a później niejednokrotnie podlegają rozmaitym przeróbkom, które byłyby utrudnione, gdyby śmiecie były zanieczyszczone częściami gnijącemi.

W parze z tym postepem idzie także i postęp w dziedzinie budowy wozów - śmietniczek i samych śmietników podwórzowych. Śmietniki te są wszystkie identycznego kształtu, a wozy-śmietniczki posiadają otwory, do których śmietniki podwórzowe szczelnie i dokładnie pasują.

Poza oczywistemi korzyściami higjenicznemi (hermetyczne, czesto opróżniane śmietniko to śmierć dla szczurów!) musi ta rzecz dawać również i spore zyski materjalne, bo przedsiebiorcy prywatni, którzy się temi rzeczami czesto zajmują w Ameryce, płacą miastu dość duże sumy za udzielenie odpowiedniej koncesji.

Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim artykule, zrzucanie śmieci po wywiezieniu na pola, lub glinianki jest nad wyraz nieostrożnem wspomaganiem szczurów, przez stwarzanie wprost idealnych dla nich warunków rozwoju. Jednak z tak wielką masą odpadków coś zrobić trzeba. Istnieje wiele metod uowoczesnego likwidowania śmieci wielkomiejskich.

Zasadniczo metodą najprostszą jest spalanie śmieci, ale naogół jest to metoda kosztowna i przez to mało ekonomiczna, trzeba bowiem do śmieci dodawać sporo węgla, aby chciały sie spalić. Poza tem wogóle niektóre części śmieci nie palą się i powodują kłopoty, w rezultacie powiększając koszty.

W Warszawie istniał zakład spalania śmieci, jednak nieopłacał się i został zlikwidowany, jakkolwiek ciepło, jakie otrzymano przy spalaniu śmieci wystarczyło na różne techniczne potrzeby (centralne ogrzewanie, pralnia, łaźnia i t. p.).

Znacznie ekonomiczniejsze (bardziej opłacalne) są zakłady, które ze śmieci niegnijących wysortowują osobno części metalowe, osobno papierki, materjały i t. p.

Wszystkie te wydobyte ze śmieci grupy przedmiotów, niegdyś użytkowych, idą do fabryk, które części metalowe użytkują nanowo, jako metal, papieru używają jako surowce do wyrobu grubszych tektur i t. d.

Teraz zkolei przechodzimy do części gnijących w śmietnikach domowych.

Otóż te części gnijące, to przeważnie odpadki od naszych pokarmów.

Rzecz prosta, że w takich odpadkach musi się znajdować ogromna ilość tłuszczów i innych składników pokarmowych, dobrych dla zwierząt. Otóż mądra eksploatacja tych odpadków pozwala nie tylko na usunięcie olbrzymiej masy cuchnących śmieci z wielkiego miasta, ale jeszcze zapewnia duże zyski materjalne. W Ameryce istnieją fabryki gliceryny, nitrogliceryny i tłuszczów mniej szlachetnych (do wyrobu mydła i t. p.), które „żerują" wyłącznie na śmietnikach wielkomiejskich, e miasto Milwaukee w Stanach Zjednoczonych A. P. posiada świniarnię, liczącą cztery tysiące świń, pasionych wyłącznie pokarmami, otrzymywanemi drogą przeróbki gnijących śmieci z tego miasta.

Również i drób można karmić pokarmem „pośmieciowym".

Rzecz prosta, że magazynowanie śmieci gnijących musi się odbywać w ten sposób, aby powietrze nie było zatruwane. Otóż istnieją specjalne, t. zw. kompostarnie Becceari'ego, które pozwalają na gromadzenie śmieci gnijących, nawet w śródmieściu i w dodatku w ten sposób, że nikt w sasiedztwie nie poczuje złej woni. Dzieje się tak dlatego, że w tych kompostarniach, t. j. komorach, śmiecie gnijące są zamknięte hermetycznie, u odpływ powietrza odbywa się przez filtr torfowy, który zatrzymuje zapachy.

Śmiecie gnijące zostają zalane w takiej komorze ściekami i w krótkim czasie zaczynają fermentować, przyczem giną bakterje, a po miesiącu i przykry zapach. Całej fermentacji towarn przy podniesieniu sie (samoczynnie!) temperatury wewnątrz śmieci do 40 — 50 stopni, co już jest zbyt wielkim upałem dla much i szczurów.

W rezultacie otrzymujemy doskonały pokarm dla świń i drobin, absolutnie w dodatku nie śmierdzący.

Ponieważ takich komór można stawiać dużo, w różnych dzielnicach (nawet w śródmieściu, bo nie cuchną) przeto pozwalają one na szybkie, częste i sprawne opróżnianie śmietników podwórzowych, co w tak wielkiem mieście, jak nasza stolica jest nakazem zdrowotnym.

a. d.

O estetyczną stronę wydawnictw podręczników

Koła rodzicielskie najszerszych **warstw z wielkiem uznaniem** powitały **inicjatywę** Ministerstwa W. R. i O. P., **zmierzającą** do obniżenia cen **podręczników szkolnych.** W obecnej **sytuacji jest to kwestja** tem bardziej **na czasie, że w związku** z reformą **szkolną w** klasach, w których obowiązuje nowy program, dzieci musiały dokupić nowe podręczniki, ewentualnie nowe, zmodyfikowane wydanie podręczników dawnych.

Niestety intencje Ministerstwa i życzenia ogółu nie we wszystkich wypadkach spotkały się ze zrozumieniem księgarzy - wydawców. Niektórzy z pośród nich wypuścili w świat podręczniki, wydane niedbale, nieestetycznie i na możliwie najgorszym papierze, opierając kalkulację zarobków nie na masowości sprzedaży, lecz na obniżeniu jakości wydawnictwa jako książki. Podkreślić należy, że sprawa ta w dzisiejszych czasach jest o tyle bardziej niemiłym zgrzytem, że dziecko polskie przywykło już do ładnych wydawnictw obrazkowych, do podręczników opracowanych starannie pod względem graficznym, do „Płomyka" i „Płomyczka". Szata zewnętrzna książki, z którą dziecko codziennie obcuje, jest kwestją zbyt ważną pod względem wychowawczym, aby można było przejść nad nią do porządku dziennego.

Dziecko polskie nie może być odpychane od książki jej niemiłą szatą zewnętrzną. Musi ono mieć ułatwienie ukochania książki!

Swiecący termometr

Termometry zwykłe, pomimo wszystkich swoich zalet, posiadają jedną wadę: często zdarza się, iż trudno odcyfrować wysokość temperatury. Cienki słupek rtęci nie odbija się dość wyraźnie od tła i oko nie może odnaleźć cyfry i podziałki, przy której rtęć się zatrzymała. W Niemczech pewna fabryka termometrów zastosowała w tym celu miniaturowy emaljowany reflektor, osadzony w termometrze tak, aby światło, odbijające się odeń, padało na rtęć; a że reflektor zabarwiony jest na czerwono, przeto jego reflex świetlny zabarwia na czerwono słupek rtęci, który wyrysowuje lepiej temperaturę.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Wackowi z Ustronia.

List Pański przeczytałem z wielkiem zainteresowaniem i w razie potrzeby służyłbym Panu adresem lekarza, który Pana wyleczy z tych dolegliwości. Uważam je, zresztą, za raczej duchowe, niż cielesne. Oczywiście, że błędy młodości odegrały tu pewną rolę, ale nie tak wielką, jak się Panu zdaje. Było, zapewne, tak, że Pan przy pierwszym przykrym wypadku odrazu się bardzo zmartwił, przypisując to owym błędom, a to mogło się stać z zupełnie innego powodu, jak naprzykład — ze zbyt wielkiego przejęcia się. Ma Pan najlepszy dowód, że potem nieco się poprawiło, a jeżeli niezupełnie, to tylko dlatego, że Pan przytem najniepotrzebniej myśli o tych przykrych wypadkach, a to właśnie, (te myśli), znów psuje Panu wszystko.

Trzeba więc zapomnieć o tem raz na zawsze, a wtedy zło samo pierzchnie. W takich razach najważniejsze — nie upadać na duchu. Co do tego zaś, którą z niewiast ma Pan wybrać — niech Panu podpowie serce. W każdym razie niech Pan nie będzie taki do siebie uprzedzony i zabierając się do rzeczy (każdej wogóle w życiu) proszę sobie powiedzieć: „Musi się udać", a wtedy z pewnością się uda. Bo jeżeli ktoś przystepuje do czegokolwiek z lękiem, że będzie źle, to przeważnie już źle bywa...

P. H. W. z Pragi

jest, jak pisze „w strasznej sytuacji i nie może sobie sam poradzić", prosi więc o pomoc w sprawie, którą tak opisuje:

„Jechałem tramwajem Nr. 5 z Pragi na Wolę i, co najokropniejszę, ujrzałem w wagonie śliczną blondynkę o niebieskich oczach (oby Panu nigdy w życiu gorsze „okropności" nie spotykały — życzy Panu z głębi serca cała nasza Redakcja), która wzbudziła we mnie nigdy dotychczas nieznane mi uczucie — miłość. Wysiadła przy Młynarskiej. Wyskoczyłem również i szedłem za nią aż do Żytniej. Nie mogąc dłużej milcząco przyglądać się jej zgrabnej figurce, podszedłem do niej i zapytałem: „Czy mogę pani towarzyszyć?" Odpowiedziała mi dość ostrym tonem: „Na ulicy znajomości nie zawieram". Jakież było moje rozczarowanie! Ze wstydem musiałem wrócić.

Boże, jaki miała wdzięczny głosik! Ile było w nim dobroci! Wierzaj mi, drogi Redaktorze, że choć mam już 30 lat, nigdy w życiu jeszcze nie kochałem. Jestem samotny, rodzice mi poumierali dość wcześnie, zostawiając spory majątek. Opływam we wszystko, lecz cóż mi z tego? Nikt i nic nie zastąpi mi mojej nieznanej ukochanej. Nie wiem, co robić, żeby ją jeszcze kiedy spotkać. Jeżdżę teraz umyślnie codziennie piątką, wysiadam bez najmniejszej potrzeby przy ul. Młynarskiej i szukam jej, bo wiem, że powinna jeździć w dzień, ponieważ wtedy niosła zawinięty obiad i zdążała do pracy.

Nie mając innego wyjścia z mojej rozpaczliwej sytuacji i nieutulonej tęsknoty, zwracam się do Ciebie, Redaktorze z prośba o wydrukowanie mojego listu, bo nasze najukochańsze z pism jest jedyną nicią, łączącą mnie z moją ukochaną. Widziałem w tramwaju jak jej piękne oczęta były zatopione w tak bardzo wzruszającej powieści p. t. Shanbiona" która czytała z tak wielkiem przejęciem, jakby nic innego dla niej w owej chwili nie istniało. Przeczyta więc z pewnością również mój list i może zechce jednak spotkać się ze mną.

Chciałbym tylko wiedzieć jedno — czy wolno mi ją kochać. Spodziewam się, że takie śliczne dziewczątko już niejeden pokochał. Redaktorze, nie daj mi marnie ginąć... Pomóż, bo stracisz najwierniejszego z czytelników, który bez owej ślicznotki życia sobie nie wyobraża. Bez niej czeka mnie tylko zimny grób".

Ratujemy Pana, jak możemy, drukując Pański żałosny zew. A na pytanie, czy wolno kochać, odpowiemy słowami piosenki filmowej: „Każdemu wolno kochać, bo miłość święte prawo, bo kocha się sercem, a każdy je ma..." Powodzenia!

P. Eli

bynajmniej nie radzę rozstawać się z jej „bóstwem". Kochajcie się nadal na zdrowie! Z tym pierwszym postąpiła Pani, coprawda, bardzo brzydko i źle, ale widać niema tego złego, coby na dobre nie wyszło, skoro dzięki rozejściu się z tym niedoszłym narzeczonym, poznała Pani swoje „najdroższe skarbiatko". Kochajcie się, nie dajcie się i daj Wam, Boże, dużo szczęścia!

P. Zorika.

wraz z p. Kubą zechcą łaskawie przyjąć wyrazy mojego najgorętszego uznania. Miłość Wasza jest wyjątkowo piękna i szlachetna, zasługuje w całej pełni na utrwalenie jej węzłem małżeńskim. Tragedja Wasza wzruszyła mnie do głębi. Jestem całem sercem z Wami! Sił i Waszem świętem uczuciem. nie zważajcie na nic i dążcie niezłomnie do ślubu, choćby wbrew całemu światu.

Z całego serca życzę Wam zwycięstwa oraz najszybszego znalezienia się przed świętym ołtarzem kościelnym, a wzniosły hymn „Veni, Creator" niechaj rozbrzmiewa Wam uroczyście, zwiastując wiele, szczęśliwych dni.

P. Renia K-wska z al. Ujazdowskiej

żali nam się:

„Mam lat 19, jestem jasną blondynką, podobno niebrzydką, bo chłopcy licznie ubiegają się o mnie. Przed trzema laty poznałam chłopca ze szkoły malarskiej, którego pokochałam tak gorąco, że przesłonił mi soba cały świat. Twierdził, że mnie również kocha i że nie ujrze go nigdy z inną. Upojona szczęściem miłosnem, byłam jego sercem i ciałem. Wnet potem wszakże oświadczył mi, że pokochał inną z Woli, bo i on tam mieszka. Ja jednak nie przestaję tesknić dniami i nocami za moim Zygmusiem, proszę o radę, jak postępować dalej".

Jest taka piosenka: „Najpiękniejsze są dziewczęta z Woli", nic więc dziwnego, że Zygmuś przejął się patrjotyzmem dzielnicowym i przeniósł robotnicza Wolę nad hrabiowskie aleje Ujazdowskie. Najlepiej — odpłacić mu pięknem za nadobne. Gdy się o tem przekona, może wróci. A jak nie, niech siedzi na Woli, gdy woli, a Pani niech się innym pocieszy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czechosłowacja - Polska 41½:37½

Słaby wynik Heljasza — Kucharski wygrywa bieg 1500 metrów

(m.) Siódme z kolei międzypaństwowe zawody lekkoatletów Polski i Czechosłowacji już pierwszego dnia rozpoczęły się pod kiepskiemi horoskopami.

Na kilkanaście minut przed rozpoczęciem meczu spadł rzęsisty deszcz, który spowodował, że bieżnia znacznie rozmiękła. Poza tem na boisku hulał wiatr i chwilami miało się wrażenie, że porwie na swych lotnych skrzydłach i zawodników. Szczęśliwie obeszło się bez tego nadprogramowego punktu. W trakcie zawodów pogoda jakoś ustaliła się i nawet w pewnym momencie słońce wychyliło się z za chmur.

Poziom zawodów nagół mierny. Na wyróżnienie zasługuje tylko wyczyn Czecha Mali, który uzyskał 65 mtr., ustanawiając w ten sposób nowy rekord Czech. W innych konkurencjach osiągano wyniki przeciętne.

Bezsprzecznie najgorzej spisał się Heljasz, który w kuli uzyskał 14 mtr. 98 cm. Dobrze wypadł debiut Kucharskiego, który choć na 1500 mtr. osiągnął ponad 4 min., wykazał, że jest w chwili obecnej na tym dystansie najgroźniejszym rywalem Kusocińskiego.

Najsłabszym punktem programu była sztafeta 4×100 mtr., w której zespół Polski znów wykazał, że „kwestja zmiany pałeczek" jest dla nich jakąś zagadką.

Organizacja zawodów słaba. Starter — fatalny. Wyniki: 100 **mtr.** Hejduk i Engel (C.); 400 **mtr. płotki:** 1) Kostrzewski 55.2 sek., 2) Maszewski; **rzut kulą:** Douda 15,63 mtr., 2) Heljasz 14 mtr. 98 cm., 400 **mtr.:** 1) Biniakowski 50.2 sek., 2) Knenicky 50.2 sek.; **skok wwyż:** Pławczyk i Zamis po 184 cm.; **1500 mtr.:** 1) Kucharski 4:06:2, 2) Kuźmicki; **rzut oszczepem:** Mala (C.) 65 mtr.; **sztafeta 4×100 mtr.:** 1) Czechy 43.6sek, 2) Palska 44 sek. Po pierwszym dniu prowadzą Czesi różnicą 4 pkt. (41 i pól : 37 i pó).

Bieg kolarski dookoła Polsk

Stefański zrezygnował — Prowadzi bieg Ole

Wczoraj rozegrany został dru gi etap kolarskiego wyścigu dookoła Polski na trasie Toruń — Ostrołęka (248 klm). Był to naj dłuższy etap wyścigu. **Wskutek** deszczu warunki b. ciężkie.

Wyniki biegu: 1) Konopczyński (Świt) 9:01:58, 2) Lipiński (Skoda) 9:09:39, 3) Olecki (L gja) 9:21:02, 4) Korwin - Pi trowski (WTC) 9:22:51, 5) Z liński St. (Orkan) 9:23:57, 6) Kołodziejczyk (Resursa Łódź) 9:23:58, 7) Igo (WTC) 9:39:3, 8) Zagórski (Jur.), 9) Kos (Jur), 10) Wasilewski (Świt).

Stefański potłukł się dotkl wie i wycofał z biegu. Co do K nopczyńskiego to podobno skrócił trasę i zostać ma zdyskwalifi kowany.

Po dwóch etapach prowadzi Olecki (Legja).

Defraudacja w W.O.Z.P.N.

Sytuacja finansowa w WOZZP od lat kilku jest wprost beznadziejna. Różnorakiemi zmyślnemi sposobami łata się „dziury", byle tylko przetrzymać, byle tylko utrzymać się na powierzchni. W tych warunkach z niecierpliwością, oczekiwano na wynik... kasowy meczów z Hakoahem wiedeńskim.

Rezultaty były zgoła pomyślne: z dwóch meczów uzyskano czystego dochodu 5400 zł. które podzielono między Legją a WOZPN. Kasa WOZPN. aż się zatrzęsła gdy w niej legły szeleszczące banknoty i o miłym dźwięku 10 i 5-złotówki.

Gdy jednak przyszło do wykonania zestawienia okazało się, że brak jest 1000 zł. W szeregach WOZPN. wybuchł formalny popłoch. O kradzieży nie mogło być mowy, bo ostatecznie złodzieje warszawscy mają dobry węch i wiedzą, że w WOZPN. mogą tylko obłowić się... kartami zgłoszeń i blankietami **na składy** drużyn.

Różne domysły **doprowadziły** wreszcie do wysnucia **wniosku**, że dokonano defraudacji. **Ale** kto? Ale jak? Ale kiedy? Nad temi pytaniami głowić się **będzie** dziś zarząd WOZPN.

A więc w ciągu bież. roku **ma** my drugą defraudację **w świecie** sportowym. W pierwszej, **smutną** rolę bohatera odegrał **„popularny działacz"**. Czyż, a w **drugiej...** Narazie niby **niewiadomo.**

Liga okręgowa a... Polonja

Gdy na łamach naszego pisma ukazała się sensacyjna wiadomość o tworzeniu ligi okręgowej w Warszawie, ze wszech stron otrzymywaliśmy liczne zapytania. Słusznie dopytywano się, w jakim celu tworzyć ligę, skoro liga państwowa przyniosła ogólne fiasko.

Tem nie mniej pewni działacze prowadzili konspiracyjną działalność, efektem której miało być właśnie stworzenie ligi okręgowej. Sprawa ta w chwili obecnej jest niezmiernie aktualna. Chodzi bowiem o to, że jeśli Polonja stołeczna nie zdoła otrzymać awansu do ligi państwowej, wówczas ze względów czysto „finansowych należy wprowadzić pewne zmiany, by skusić... publiczność do przychodzenia **na mecze!** Zmianą ma być **liga okręgowa.**

W wypadku jednak, **gdy Polonja** zdoła wedrzeć się do **ligi** państwowej, wówczas **pomysły o** tworzeniu pod - **ligi zostaną zaniechane.** Należy więc **czekać na** rezultat rozgrywek o wejście do Ligi.

Polonja -- Gwiazda 4:3 (3:2)

Na boisku Polonji drużyna gospodarzy rozegrała interesujący mecz piłkarski z Gwiazdą. Faworytem zawodów była oczywiście Polonja, ale okazało się, że przypuszczenia jakoby Gwiazda była przeciwnikiem łatwym do pokonania — należą do rzędu nieistotnych.

Coprawda już w pierwszych 10-ciu minutach Polonja prowadziła 3:0, ale było to raczej dziełem.. bramkarza rezerwowego Gwiazdy, który niemal każdą piłkę wypuszczał z rąk. Dopiero, gdy pozycję bramkarza zajął doskonały Wałach, gra **się wyrównała**, a nawet toczyła **się przy** przewadze Gwiazdy, **która w tym** czasie zdobyła **2 bramki.**

Po pauzie obydwa **zespoły** zdobywają **po jednym goalu i w** ten sposób **Polonja szczęśliwie** wygrywa 4:3.

Nowinki piłkarskie

Ze względu na konieczność przełożenia terminów rozgrywek ligowych w drugiej grupie, wydział gier Ligi wyznaczył nast. terminy: Podgórze — Garbarnia z 1. 11 na 1. 10, Podgórze — 22 pp. z 5. 11 na 10. 9, Warta — Warszawianka z 5. 11 na 1. 10.

Martyna znany obrońca Legji, po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją nogi, ma się lepiej i wystąpi po raz pierwszy 17 b. m.

Urban, który niedawno wyemigrował do Śląska niemieckiego, wrócił do Hajduk, ale zarząd Ruchu zawiesił go w czynnościach.

Mitusinski (Podgórze) został zdyskwalifikowany na 2 tygodnie za krytykę orzeczeń sędziego na meczu z Warszawianką.

W związku z referendum, rozpisanem przez zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej w sprawie zmiany systemu rozgrywek finałowych o wejście do Ligi, okręgi poznański i warszawski opowiedziały się za poprawką, a Liga i Łódź — przeciwko. Termin składania odpowiedzi upływa dnia 6 b. m. W wypadku utrzymania dotychczasowego systemu, półfinały rozpoczną się 17 b. m. i grać będą Polonia warsz. — Naprzód i Polonja przemyska — W. K. S. Wilno.

Mecz z Czechosłowacją z serji rozgrywek eliminacyjnych o mistrzostwo świata odbędzie się już na pewno w październiku, ale nie 1. 10, wobec czego zajdzie potrzeba zmiany terminu rozgrywek ligowych.

Na kanwie dnia

Polska — Jugosławja

(m. g.) Jesteśmy znów w obliczu międzypaństwowego meczu piłkarskiego. Tym razem przeciwnikiem repr. Polski będzie silny zespół Jugosławji, legitymujący się na rynku europejskim doskonałemi wynikami.

Mimo to w historji spotkań z Polską, udało się Jugosławji tylko raz zwyciężyć i to w sposób mało przekonywujący. Było to przed 10-ciu laty w Krakowie, a wynik brzmiał 2:1 dla gości. Polacy zato zwyciężali 3:1, 6:3 i 3:0.

Nie zapominajmy jednak, że działo się to wtedy, gdy nasi piłkarze byli istotnie w dobrej formie i rozporządzaliśmy dość składnie zmontowaną jedenastką.

Dziś sytuacja znacznie się odmieniła. Od roku przeżywamy ciężki kryzys. Czołowe kluby nie mają skrystalizowanej formy i dlatego zapewne w kronice są notowane takie wyniki, jak Ruch — Pogoń 5:1 i Pogoń — Ruch 7:1!! Poszczególni gracze również nie osiągnęli formy, tak, że zestawienie dobrej reprezentacji będzie ciężkiem zadaniem dla kpt. zw. p. Kałuży.

Wierzymy jednak, że wielka stawka meczu (o puhar P. Prezydenta), własna publiczność, własne boisko, no i przysłowiowa ambicja naszych reprezentantów zdołają przełamać opór Jugosłowian i historja piłkarstwa polskiego zanotuje nowe zwycięstwo.

Sensacje z poza oceanu

Tragiczna porażka Wills — Sharkey pragnie wrócić na tron — Mecz Carnery z Baerem dla... filmu

Krótka, zwięzła depesza powiadomiła ogół, że na tenisowych mistrzostwach St. Zjednoczonych, rozegranych w Forest Hills została pokonana Helena Wills (z męża Moody). Pogromczynią najlepszej tenisistki świata była Helena Jacobs.

Prasa amerykańska podniosła larum. I nic w tem dziwnego. Od wielu lat, od chwili, gdy z kortów usunęła się niezapomniana, „boska" Zuzanna Lenglen, Wills mocno dzierżyła berło pierwszeństwa.

Zdobywała pierwsze miejsca w takiem piekle, jak Wimbledon, bez pardonu zabierała cenne puhary jako nagrody za zwycięstwa na licznych turniejach w Europie i poza oceanem.

Mało tego. Helena Wills na żadnym meczu nie traciła ani jednego seta! Nieraz najlepsze kobiece rakiety świata usiłowały, nie myśląc rzecz prosta o zwycięstwie, wydrzeć choćby jednego seta. Były to jednak beznadziejne marzenia. Wills panowała niepodzielnie na tronie.

Na niedawno odbytym turnieju w Wimbledon, Wills, choć znów zajęła pierwsze miejsce, musiała jednak oddać dwa sety (!): jeden zagarnęła Round, drugi — Nuthall.

Po powrocie do Ameryki Wills została zbadana przez lekarza i wówczas okazało się, że „dama pokerowa" (tak nazywają Wills) jest chora.

Gdy jednak nadszedł dzień tenisowych mistrzostw St. Zjednoczonych, Wills, która już 7 razy z rzędu zdobywała ten tytuł, postanowiła znów, po raz 8-my, sięgnąć po berło.

Wszyscy wierzyli, bo któż mógł wątpić, że Wills znów zasiadzie na tronie tenisowym St. Zjednoczonych.

W krytycznym momencie siły jednak zawiodły: Wills w trzecim secie, gdy Jacobs prowadziła 3:0 poddała się!!

Z tysięcznych piersi zgromadzonych tłumów wyrwał się okrzyk zgrozy! Niestety, fakt stał się faktem: Wills, ciężko dysząc z wyczerpania, opuściła kort po raz pierwszy od lat 8-miu w roli pokonanej.

Sensacja poszła w świat, budząc wszędzie zrozumiałe zainteresowanie.

Nie mniejszą sensację **wywołało** publiczne **oświadczenie** zdegradowanego **mistrza** bokserskiego świata, **Jacka Sharkey'a,** że znów wraca **na ring.**

Fakty tego **rodzaju kronika** bokserska notowała **dość często,** ale jak dotąd **nikomu** z tych którzy odeszli, **nie udało się po**nownie odzyskać **utraconego** tytułu.

Fachowcy amerykańscy **dość** sceptycznie odnoszą się do **pla**nów Sharkey'a i dają temu wyraz w licznych **artykułach.**

Zdaniem ich Sharkey **prze**kroczył już okres **młodości i** musi ponosić **smutne konsek**wencje. Trudno, **takie** bowiem jest prawo natury.

Sharkey — **tak twierdzą o**gólnie — po ostatniej porażce z Carnerą, winien był zrozumieć, że to koniec, że karjera skończona, że niema mowy o powrocie na ring.

Jeśli bowiem **nawet Demp**sey'owi nie udało się wrócić w pełni chwały na **ring**, cóż może zdziałać Sharkey, który w żadnym **wypadku** nie dorósł „**ty**grysowi".

Sharkey musi ustąpić, a jeśli **porwie się do** boju czeka go tylko **jedno: klęska.** Gwiazda jego **zblakła** a młodość uciekła.

Dziś **niepodzielnie** panuje olbrzym, okaz dzikiej i prymitywnej **siły** — Primo Carnera. Ten ostatni, jak się dowiadują, ma **w najbliższym** czasie rozegrać **dwurundową** walkę z Maxem Baerem.

Nie będzie to mecz o mistrzostwo lecz dla ... filmu. Okazuje się bowiem, że to co było niemożliwe do przeprowadzenia **dla** najlepszych managerów, **zrobili** względnie łatwo filmowcy, **oczywiście** za dość pokaźną sumę.

Mecz dwurundowy Carnera — Baer winien zdaniem pewnych kół przynieść zwycięstwo Włochowi przez nokaut. Ale **są** i inni, którzy twierdzą, że **wy**nik walki będzie remisowy.

Tak, czy inaczej, obadwaj bokserzy grubo się obłowią, a wytwórnia również nie... **stra**ci. A oto przecież szło.

Mc. Stanley.

Wrzesień
4
PONIEDZIAŁEK
św. Rozalji

Wsch. sł. g. 4 50 — Zach. sł. g. 18 19

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43. Apteka pod Eskulapem Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską Krowoderska 74. Apteka w Dębnikach Konopnickiej 3. Apteka pod Złotym Orłem Krakowska 9. Apteka Mogilska 16.

Apteka pod Koroną Rynek podgórski 9.

Ze sportu

Co będzie z pieniędzmi?

Z tym pytaniem zwracają się do nas widzowie niedoszłych dwu zawodów motocyklowych na torze KS. Cracovia którym impresarjo tych wyścigów „zepomniał zwrócić pieniądze".

Uważamy, iż rzecz ta nie jest w porządku. Jeśli zawody się nie odbyły — należało zwrócić pieniązze, względnie urządzić zawody ponownie. Płacący widz ma za swoje pieniądze prawo do zobaczenia imprezy, na którą bilet zakupił. Jeśli impreza się nie odbyła, zwrot pieniędzy jest rzeczą naturalną.

Ponieważ w tym wypadku licznie zebranej publiczności zapowiedziano ponowne odbycie się imprezy — a o tej już przeszło miesiąc nic nie słychać uważamy sobie za obowiązek stanąć w obronie „wykiwanej" publiczności i dopomagamy się od KS. Cracovii względnie od impresarja tych zawodów zwrotu pobranych pieniędzy.

Ponieważ znaczna część publiczności z pewnością już bilety wstępu zagubiła, przeto wskazaną i słuszną jest rzeczą, by Zarząd KS. Cracovia mając kontrolę nad sprzedanemi biletami (wdług ksiąg kontroli widowisk w Magistracie) niepobrany zwrot przeznaczył np. na Fundusz Bezrobocia.

Oczywista rzecz, iż w tym wypadku nie należy zapominać o takiej „drobnostce" jak zwrot nagród honorowych ofiarodawcom.

Kraków—Budapeszt

Dnia 10 bm. odbędą się na boisku Wisły międzynarodowe zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Krakowa a repr. Budapesztu. Będzie to drugie spotkanie w tym roku, które pozwoli publiczności krakowskiej przekonać się o wysokiej klasie i wybitnym poziomie gry jednych z najlepszych piłkarzy świata, jakimi są Węgrzy. Zawody te będą niewątpliwie rewelacją sportowego Krakowa.

Wawel—Olsza 18:8 (12:4)

Zawody koszykówki o mistrz. kl. B. okręgu krakowskiego. Zasłużone zwycięstwo Wawelu. Wawel po tym zwycięstwie zapewnił sobie prowadzenie w swej grupie. Najlepszy na boisku Eberhard z Wawelu. Sędziował p. Nalepa b. dobrze.

Nowy prezes K. O. Z. P. N.

Na wczoraiszym Nadzwyczajnem Walnym zgromadzeniu K. O. Z. P. N. które odbyło się w lokalu Związku przy ul. Studenckiej 4, wybrano ponownie prezesem p. Gen. Monda.

Czy dojdzie do zmiany systemu

W związku z referendum rozpisanem przez PZPN. w sprawie zmiany systemu rozgrywek końcowych o wejście do ligi, okręgi, Łódzki i Liga opowiedziały się dotychczas przeciw reformie, Poznań, Warszawa i Kraków za reformą.

Wyniki z ostatnich zawodów piłkarskich

Liga

Cracovia—Wisła 1:3
Ł. K. S.—Pogoń 3:1
Warta—Garbarnia 4:1
Ruch—Legja 4:1
Czarni—22 p. p. 34

O wejście do ligi

Naprzód—Olsza 3:1

Klasa B

Jutrzenka—Hakadur 3:1
Siła—Orlęta 2:1
Czarni—Patria 2:2
Nadwiślan—Łobzowianka 3:0
Sparta—Krowodrza 2:1
Z. F. G.—Polonia 0:0 przerw. z powodu deszczu

Klasy C.

Warna—Hagibor 3:0 v. o.
Z. T. S.—Wolanka 1:2

Puhar K. O. Z. P. N.

Olsza II—Korona II 2:0
Czarni II—Wawel III 6:1
Podgórze III—Garbarnia III 1:2
Wisła II—Krowodrza II 2:4
Wawel II—Legja II 12:0
Makkabi II—Wisła II 1:3

KRONIKA KRAKOWA

Zamach morderczy na rzeźnika krakowskiego

Józef Czapla dokonał wczoraj w nocy zamach na życie swego zięcia 38-letniego rzeźnika, zam. w Piaskach Wielkich L. 143, rozcinając mu brzuch nożem, tak, że wnętrzności wyszły mu na wierzch.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Nieudałe włamanie kasowe

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy dostali się zapomocą podrobionego klucza do biura budowlanego przy ul. Karmelickiej l. 20 i usiłowali rozpruć znajdującą się tam kasę ogniotrwałą.

Ze względu jednak, że kasa była żelazo-betonowa, sprawcy po wyborowaniu dziury w bocznej ścianie kasy, zaniechali dalszej pracy. Opuszczając lokal biura skradli maszynę do pisania marki Foks, wart. 500 zł., którą następnie porzucili przy ul. Piastowskiej. Maszyna została zwrócona firmie.

Dochodzenie w tej sprawie w toku.

Samobójstwo pod kołami auta w Krakowie

W dniu wczorajszym na ul. Wielopole w Krakowie rzucił się pod auto 15 letni chłopak J. Klinberg. Nim szofer zorjentował się i wstrzymał auto, koło przeszło przez nogę chłopca, miażdżąc lewe udo. Nieszczęsnego przewiózł kierowca auta natychmiast na pogotowie, skąd po opatrzeniu przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św Łazarz.

Jako powód samobójstwa Klinberg podaje osamotnienie i opuszczenie przez rodziców.

Monter krwawo pobity w Krakowie

Do jednego z szynków przy ul. Krakowskiej w Krakowie przyszedł wczoraj popołudniu 33-letni Marjan Muczko, monter zam. przy ul. Kalwaryjskiej. Tutaj przysiedli się do niego dwaj podchmieleni osobnicy, którzy zaproponowali mu, aby im „fundnął" piwo.

Muczko uczynił zadość ich prośbie i zamówił dwa „małe piwa". Osobnicy ci, oburzeni skromną dawką zamówionego piwa, rzucili się na Muczkę i krwawo go pobili. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego.

Tragiczny wypadek niewidomego starca

W dniu wczorajszym popołudniu przechodząc ul. Dietla w Krakowie w pobliżu realności Nr. 7, 66-letni niewidomy Goetzel Horowitz, wpadł do niebezpiecznego dołu kanałowego, doznając złamania skomplikowanego lewej nogi i ranę tłuczoną głowy.

Do nieszczęśliwego ślepca przyzwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu prowizorycznej pomocy przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Pijany rzucił się pod koła pociągu w Krakowie

43-letni robotnik Tomasz Perski zam. w Łagiewnikach 143 upiwszy się wczoraj do nieprzytomności położył się na szynach kolejowych w celu samobójczym.

Przejeżdżający porowóz zmiażdżył mu palce u ręki lewej.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Straszny wypadek stolarza w Krakowie

Na pogotowiu ratunkowem w Krakowie zgłosił się Jan Uwaga lat 21, stolarz z fabryki mechanicznych skrzyń Władysława Ciaputy przy ul. Podgórskiej, zam. w Prokocimiu, któremu maszyna urwała 3-ci i 4-ty palec prawej dłoni. Po zaopatrzeniu ran, skierowano ofiarę wypadku na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

CO MÓWI LUD?

Nieludzkie postępowanie aptekarza

Niżej podpisany pracownik państwowy zam. w Prokocimiu pozwalam sobie prosić Szanownego Pana Redaktora o napiętnowanie pana aptekarza w Prokocimiu a mianowicie:

Żona moja dostała silnych bólów głowy parę minut przed 10 wieczór, chcąc ulżyć mej żonie cierpień pobiegłem czemprędzej do apteki, która była zamknięta lecz okienko obok było oświetlone, co świadczyło, że jest dyżur nocny Następnie zapukałem w okienko i poprosiłem o sprzedanie mi jako pomoc doraźną proszek z kogutkiem przeciwko bólu głowy, na co dostałem odpowiedź od p. aptekarza „czas było przyjść wcześniej". Następnie p. aptekarz okienko zamknął z powrotem i zgasił światło, jednak myślałem, że za parę minut otrzymam żądane lekarstwo, poczekałem jakieś 15 minut, lecz nadaremnie. Powróciłem z niczem do domu, gdzie żona całą noc wiła się w boleściach.

Byłoby pożądanem ażeby gremjum aptekarzy zajęło się tą sprawą i pouczyło swego członka o swych obowiązkach.

Władysław T.

Aresztowania w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Kwietnia Józefa, lat 16 i Kowala Władysława, lat 19. za kradzież śliwek.

Bartosika Emila, lat 19, zam. przy ul. Kobierzyńsaiej 8 i Karolinę Mrowiec, lat 22, zam. w Woli Justowskiej, za kradzież wyrobów tytoniowych i cukierniczych na szkodę nieznanego właściciela. Wymienieni zostali zatrzymani w momencie, gdy skradziony towar, wynoszący około 259 zł. wartości, usiłowali sprzedać przy ul. Bożego Ciała 14. Skradziony towar odebrano.

Mazgaja Franciszka, lat 28, zam. w Bronowicach Małych 172 i Mazgaja Antoniego, lat 26, za kradzież roweru wart. 50 zł. na szkodę Majera Goldfilga zam. ul Krakowska 35.

Michałka Stanisława, lat 22, za kradzież garderoby i pieniędzy wart. 160 zł. na szkodę Sredniawy Jana zam. przy ul. Jabłonowskich 24.

Towarzyskie

Naprzód—Zakrzowianka 0 1
Naprzód—Orlęta (kom.) 3:0

Wyniki z turnieju „Maratonu"

Hagibor—Ż. T. S. 1:0
Siła (kom.)—Unja 0:4
Nowowiejskj—Wisła 0:2
Garbarnia—Kabel 0 1
Maraton—Legja 0:1
Korona—Łagiewianka 1:0
Borek—Prądniczanka 0:1
Podgórze—Wieliczanka 3:0

Hazena o mistrzostwo Polski

Polonia—Ł. K. S. 3:6
Polonia—Cracovia 4:6
Ł. K. S.—Cracovia 11:6

Mistrzostwo Polski w Hazenie zdobył Ł. K. S.

Nagły zgon dr. Cetnarowskiego

prezesa K. S. Cracovia

Wczoraj zmarł nagle na udar serca dr. Cetnarowski prezes K.S. Cracovia. Dr. Cetnarowski 10 minut przed zawodami Cracovii i Wisły wsiadł do dorożki w której w drodze do domu zmarł. W związku ze śmiercią śp. Cetnarowskiego odbędzie się dziś nadzwyczajne żałobne posiedzenie Zarządui Wydziału Gier i dyscypl. w lokalu Związku przy ul. Studenckiej 4, o godzinie 19-tej.

Kradzieże w Krakowie

Schiff Leib zgłosił, że w czasie gdy był w Teatrze Letnim Żydowskim przy ul. Stradom 11 nieznany sprawca skradł mu z kieszeni spodni portfel z kwotą 3 zł. 20 gr. oraz pierścionek wart. 35 zł.

Orłowska Bronisława, zam. przy ul. Staszica 9, zgłosiła że nieznany sprawca dostał się do jej mieszkania przez otwarcie drzwi wytrychem, skąd skradł walizkę fibrową, zawierającą książki do czytania oraz dokumenty osobiste i garderobę damską. Straty wynoszą 200 zł.

Repertuar.

Teatr miejski „Sprawa Moniki"
Teatr Bagatela „Raj miłości"

Kina.

Adria „Baby"
Apollo „Dr. Moreau"
Atlantic „Hotel studentów"
Promień „Pod kuratelą"
Słońce „W tajnej służbie"
Muzeum „Przygody Tomka"
Sztuka „Transatlantic"
Dom żołnierza „Panienka i protekcja"
Świt „Mój przyjaciel król"
Uciecha „Emnna i jej 5 pupilków"
Wanda „Ostatnia carowa"

RADJO

Poniedziałek 4 września 1933

Kraków. Godz. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.25 Komunikat gosp., 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00 Odczyt, 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.35 Transm. z Warsz., 19.20 Rozmaitości, 19.40 Feljjeton literacki z Warsz., 20.00 Transm. z Warsz., 22.00 Transm. muzyki tan. z Warsz., 22.25 Wiadomości sportowe, 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka taneczna z Warsz.

Wpisy na W. S. H.

Wpisy na Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie a mianowicie na kierunki ogólno-handlowe, handlu towarowego (towaroznawczo-eksportowy), orjentalny, pedagogiczny i gospodarki samorządowej odbywać się będą od 25 września do 7 października między godz. 9—12 i 16—18.

Do wpisu w charakterze studenta(ki) należy przedłożyć świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej państwowej lub o prawach szkół państwowych, dokument stwierdzający uregulowanie stosunku do służby wojskowej, wynik badania lekarskiego, oraz trzy fotografje.

Inauguracja roku naukowego odbędzie się 5 października, początek zaś wykładów 9 października br.

„Raj miłości" w Bagateli

Dziś poniedziałek premjera nowej rewelacyjnej operetki p. t. „Raj miłości" z udziałem genjalnego artysty Paul Bursteina. Operetka ta zdobyła rekord powodzenia we wszystkich miastach Polski jak i zagranicą przodując huraganowym humorem i przepięknemi melodjami.

Dyrekcja zespołu art. żyd. wystawia operetkę tą pod względem muzycznym jak i dekoracyjnym z wielkim nakładem kosztów.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 rano w cenie od 70 gr. do 4 zł.

Wiadomości z kraju

Posterunkowy zastrzelił bandytę

Z więzienia karno-śledczego w Przemyślu uciekli wczoraj trzej groźni bandyci, Juljan Dziedzic, Józef Czuma i Piotr Pawłowski. W czasie zarządzonego pościgu przez policję został zastrzelony jeden z bandytów Czuma.

Pozostali dwaj bandyci zbiegli.

Samobójstwo w bramie Banku Polskiego

W bramie Banku Polskiego przy ul. Komarskiej 11 w Łodzi usiłował popełnić samobójstwo 21-letni Ignac Akselman. Przewieziono go do szpitala.

Zbrodniczy napad na tramwajarza

Na ul. Kawęczyńskiej w Warszawie nieopodal remizy tramwajowej nieznani sprawcy napadli na tramwajarza, 35-letniego Antoniego Strzałkowskiego.

Napastnicy zadali S. tępemi narzędziami rany tłuczone głowy, oraz potłuczenie lewego przedramienia, poczem zbiegli.

Dziecko zmiażdżone

2-letnia córka Dominika Bradygo, zam. w Siemianowicach przy ul. Sienkiewicza, obecna z matką przy maglowaniu, w pewnym momencie dostała się pod magiel, który biedne dziecko niemal zupełnie zmiażdżył.

Potworny czyn zwyrodnialca

Policja obyczajowa we Lwowie aresztowała wczoraj właściciela kiosku z papierosami na Lewandówce pod zarzutem dokonania gwałtu na 11-letniej dziewczynce.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2